



Opinie

Rzadko który pojawiający się ni stąd, ni zowąd termin robi taką karierę, jak w ostatnich dekadach pojęcie rynki wylaniające się albo wschodzące – od angielskiego określenia emerging markets. Używa się go zdecydowanie zbyt często, bardzo często bez jakiegokolwiek refleksji. Nie tylko nie należy zbyt łatwo dać się ponieść tej na pozór atrakcyjnej koncepcji – co niestety, przydarza się nader łatwo zbyt wielu ekonomistom i publicystom. Trzeba się wręcz jej przeciwstawić.

Lepiej się emancypować, niż wylaniać

Określenie rynki wylaniające się zostało zaproponowane nie tyle w stosunku do gospodarującego społeczeństwa, ile w odniesieniu do dalece zawężonej kategorii, jaką są rynki finansowe w tych gospodarkach. Jest to więc podejście wyraźnie przedmiotowe: nie ludzie się liczą, ale ich pieniądze. Neoliberalny ekonomista pewnie temu nawet przyklasnie, ale ktoś zorientowany na społeczną gospodarkę rynkową musi zaoponować. Patrząc na kraje, które starają się odrabiać dystans w poziomie rozwoju, trzeba postrzegać je podmiotowo i, licząc pieniądze, widzieć ludzi.

Proponuję odejść od terminu gospodarki wylaniające się, czyli nie ograniczać się w istocie do analizy kolejnych krajów, których rynki finansowe na tyle się już poszerzyły, że aż się międzynarodowo wskutek liberalizacji wyloniły i teraz już dają możliwości pospekulowania. Wylaniają się zatem jako miejsce, w którym można robić dobre interesy, niekoniecznie na korzyść ludzi z tych rynków, ale z pewnością na korzyść własną, nieraz ich kosztem.

Ujmując sprawę w kategoriach ekonomii rozwoju oraz ekonomii politycznej przyszłości, lepiej mówić o emancypujących się gospodarkach. Tym razem traktowane są one podmiotowo, a nie przedmiotowo. O ile w przypadku rynków wylaniających się społeczeństwo jest czymś mniej istot-

niej zaawansowanych w rozwoju musi się emancypować. Świat złożony z kawałków tak ogromnie zróżnicowanych, że w skrajnych przypadkach zdolności produkcyjne i wynikające z nich standard życia w krajach najbogatszych są ponadstukrotnie większe niż w najbiedniejszych, jest nie do utrzymania. Przy kontynuacji takiej skali nierównowagi świat musiałby się wywrócić. Destabilizacja, rewolucje, wojny byłyby nieuniknione. Innymi słowy, na dłuższą metę czarna przyszłość z możliwej i niepożądaną za-

Kapitał ludzki – środek czy cel rozwoju?

Co zaś się tyczy jakości kapitału ludzkiego, mierzonej najczęściej wskaźnikiem rozwoju kapitału ludzkiego (HDI – ang. Human Development Index), to ta część świata wygląda jeszcze lepiej i w przypadku jednego kraju może czuć się już wyemancypowana, bez żadnych kompleksów. Najbogatszy z krajów posocjalistycznych – Słowenia (składając liczącą zaledwie 2 mln miesz-

Tak obliczony wskaźnik korygowany jest pod kątem nierówności w podziale dochodów, co daje IHDI (ang. Inequality-Adjusted Human Development Index). W przypadku idealnej równości IHDI byłby tożsamy z HDI. W rzeczywistości wskaźniki te odchylają się od siebie tym bardziej, im większa jest nierówność dochodów.

I tak podczas gdy w egalitarnej Szwecji HDI wynosi 0,904, a po uwzględnieniu stosunków podziału IHDI 0,851, to w niewiele mniej rozwiniętej Korei Południowej te wskaź-

historycznych procesów dziejących się na kontynencie europejskim: regionalnej integracji ponadnarodowej oraz posocjalistycznej transformacji ustrojowej.

Pełna integracja, przejawiająca się przede wszystkim w instytucjonalnej wspólnocie, to dobry sposób na odrabianie zaległości i zmniejszanie różnic rozwojowych. Trwać to może długo, nawet kilka pokoleń. Jak chociażby niwelowanie różnic między bogatą północą i uboższym południem USA, co zapoczątkowane po-

Emancypacja gospodarki i społeczeństwa



GRZEGORZ W. KOŁODKO

Trzeba się przeciwstawić koncepcji emerging markets stworzonej z myślą raczej o rynkach finansowych niż społeczeństwach. Tu nie ludzie się liczą, ale ich pieniądze – pisze ekonomista.

częłaby przekształcać się w nieuniknioną.

Rozsądną odpowiedzią na to wyzwanie jest emancypacja krajów i społeczeństw na dorobku, zarówno tych wychodzących z dawnego Trze-

kańców, a więc w minimalnym stopniu wpływająca na regionalną średnią) pod względem PKB per capita plasuje się dopiero na 30. pozycji na świecie (29 tys. dol. według PSN), natomiast pod względem kapitału ludzkiego już na 19. miejscu, z HDI 0,844. Gdy zaś w tym wskaźniku uwzględnić nierównomierność podziału dochodów – a tak właśnie czyni to, poczynając od 2011 roku, UNDP (United Nations Development Program, czyli Program Rozwoju ONZ) – to jest już na pozycji 10., pomiędzy Szwajcarią a Finlandią.

Na drugim krańcu tego spektrum znajduje się najbiedniejszy kraj posocjalistyczny – Tadżykistan, z PKB na mieszkańca ledwie 2100 dol. oraz HDI 0,607, co daje mu na liście miejsce poza pierwszą setką. Aby pod tym kątem pokazać te kraje na tle całego świata, przytoczmy jeszcze HDI krańców w skali globu. Listę otwierają Norwegia oraz Australia ze wskaźnikami odpowiednio 0,943 i 0,929, zamykają Kongo oraz Zimbabwe z bardzo niskimi HDI – odpowiednio 0,239 i 0,140.

Upraszczając, HDI to wskaźnik kompozytowy, o którego końcowej wartości po jednej trzeciej decyduje poziom PKB na mieszkańca (według PSN), stan oświaty mierzony zakresem skolaryzacji dzieci i młodzieży oraz zdrowotność społeczeństwa oceniana przez pryzmat długowieczności. Teoretyczne maksimum takiej miary równa się jedności, co miałyby miejsce, gdyby jednocześnie zostały spełnione trzy warunki: pełna skolaryzacja i całkowity brak analfabetyzmu; przeciętna długość życia wynosząca 83,4 roku (czyli rekordowy poziom odnotowany w serii danych dla lat 1980–2011); PKB na mieszkańca w wysokości 107,72 tys. dol. (także na najwyższym poziomie dla lat 1980–2011).

niaki wynoszą 0,897 i 0,749. O ile w Polsce HDI wzrósł do 0,813, podobnie jak w Chile, gdzie jego poziom równa się 0,805, to IHDI wynosi w tych krajach odpowiednio 0,734 i 0,652, gdyż dysproporcje w podziale dochodów w Chile są większe. Podobne są wskaźniki kapitału ludzkiego w kategoriach HDI, ale w sumie – wzięwszy pod uwagę relacje dochodowe – w Szwecji jest lepsza jakość życia niż w Korei, a w Polsce jest lepiej niż w Chile.

Integracja jako sposób na rozwój

Zważywszy na mniejszy dystans dzielący od krajów wysoko rozwiniętych, gospodarki przechodzące posocjalistyczną transformację ustrojową, zwłaszcza europejskie, mają one większe szanse na emancypację niż nadal pozostające w tyle kraje z innych części świata. Szczególnie

wojnie secesyjnej zajęło półtora wieku. Ograniczanie luki między południem a północą Włoch trwa nadal. Ale integracja ten proces przyspiesza. Dlatego też bałkańskie gospodarki, którym udało się wejść do UE w pierwszej dekadzie XXI wieku, emancypować będą się szybciej niż te, które zostaną przyjęte do tego ugrupowania dopiero w dekadzie trzeciej.

Wynikają stąd wnioski dla procesów integracji, którą już teraz można postrzegać jako instrument emancypacji w innych rejonach świata – od Ameryki Łacińskiej i Karaibów poprzez subsaharyjską Afrykę oraz Afrykę Północną i Bliski Wschód do Azji Południowej i Południowo-Wschodniej. Im bardziej gospodarki będą się regionalnie integrować, tym łatwiej będzie im poprawiać konkurencyjność, tym szybsze będą osiągać tempo wzrostu i tym bardziej będą dźwigać swój poziom rozwoju społeczno-gospodarczego.

„ Proponuję nie ograniczać się w istocie do analizy kolejnych krajów, których rynki finansowe na tyle się już poszerzyły, że dają możliwości pospekulowania

nym, elementem gry, której jądro stanowią spekulacje, pieniądze, zyski, o tyle dla emancypującej się gospodarki społeczeństwo staje się kluczowe. Jądem tutaj jest społeczeństwo gospodarujące. Rzecz jasna, w warunkach gospodarki rynkowej, w otoczeniu pieniądza, bez odwracania się tyłem do nieuchronnych rynkowych spekulacji i pogoni za zyskami, ale bez podporządkowywania się im jako hegemonowi całego układu.

Jakie ma to implikacje dla przyszłości? Jak może ułożyć się pozycja poszczególnych grup krajów w świecie? Czy zatrze się do końca wcześniejszy podział na „trzy światy”? I czy blaknąc będzie obecny podział na „dwa światy” – na kraje wysoko rozwinięte i na rynki wylaniające się? Czy przyszedł bieg globalizacji przyczynić się będzie do sukcesywnego zacierania tych różnic?

Zagrożenia skrajnego nierównoważenia

By zmniejszać skalę konfliktogenności tkwiącą w obecnej fazie globalizacji, jak największa liczba krajów

kiego Świata, jak i wywodzących się z „drugiego świata”, w większości już wcześniej zindustrializowanych i cechujących się względnie wysokim poziomem kapitału ludzkiego. W tym drugim przypadku – krajów przechodzących transformację posocjalistyczną – powinno to być łatwiejsze, gdyż z jednej strony ich społeczeństwa charakteryzują się poziomem PKB na mieszkańca blisko dwukrotnie wyższym niż światowa przeciętna oraz kapitałem ludzkim o relatywnie wysokim poziomie. O ile dla całej ludzkości przeciętny dochód oscyluje wokół 12 tys. dol. (licząc paritetem siły nabywczej, PSN), o tyle dla 126 mln ludności europejskich krajów posocjalistycznych, łącznie z przynależącymi już do Unii Europejskiej poradzieckimi krajami nadbałtyckimi – Estonią, Łotwą i Litwą – to ok. 17,6 tys. dol., a dla blisko 280 mln mieszkańców pozostałych byłych republik radzieckich ok. 12,4 tys. dol. (w 138 mln Rosji jest to 17 tys. dol.). Tak więc dla ponad 400 mln mieszkańców Europy Środkowo-Wschodniej i byłego ZSRR daje to średni dochód według PSN nieco ponad 14 tys. dol.

„ Lepiej mówić o emancypujących się gospodarkach – dzięki czemu traktowane są one podmiotowo, a nie przedmiotowo

wiele obiecywać sobie mogą gospodarki integrujące się z krajami wyżej rozwiniętymi w ramach Unii Europejskiej. Łącznie z Chorwacją, od połowy 2013 roku jest to 11 krajów, ale z biegiem czasu będzie ich więcej, gdyż nie licząc republik poradzieckich, co pozostaje kwestią otwartą, wszystkie posocjalistyczne kraje Europy powinny przystąpić w przyszłości do Unii. Taka jest logika współlistnienia w czasie i przestrzeni

Ich podmiotowa z punktu widzenia społeczeństwa emancypacja wyrażać będzie się przede wszystkim w lepszej jakości rynkowych instytucji, a więc lepszej z punktu widzenia dynamiki rozwojowej regulacji gospodarki. Tak rozumiany proces emancypacji będzie skutkował coraz wyższym poziomem ogólnego rozwoju i wyższym standardem życia oraz większą dozą satysfakcji społecznej. ■